

Łódź

Rok V, № 92. Łódź, czwartek 18 kwietnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz millimetry 5-linowy: pod tekstem 1 w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajnie 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Redakcja: Łódź, ul. Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefon: 38-28, 228 i 229. Redaktor lub jego zastępca oraz kierownik wydawnictwa przyjmują zamówienia w Łodzi, w godzinach od 1 do 2 po południu. W Warszawie, 5 zł., zagranicą 9.50. Ceny prenumeraty: Wiosna 20 groszy.

Prowokatorzy w przebraniu księży

Za gościnność — 5 lat zsyłki na wyspy Sołowieckie.

Warszawa, 18. 4. (Od wł. kor.) — Miński G. P. U. prowa kampanię przeciwko księżom katolickim na Białorusi. Kieruje komunistami Małachowiczem i jego współpracownikami. Ofiarą prowokacji, w której wzięli udział kilku Polaków, mieszkających w powiatach pogranicznej wsi Białoruskiej, w powiecie Bejszera, w powiatach Bejszera i Grudzińskiego, którzy uciekli z Moskwy, obecnie przedostać się na teren polski. Dzisiejsza rozprawa przeciwko podpułkownikowi Jerzemu Rogalskiemu, porucznikowi Piotrowi Kijani i sierżantowi Władysławowi Wróblowi, pozwalają już utworzyć fragmentaryczny obraz tej skandalicznej sprawy. Z niejasnego tłumaczenia się podpułkownika Rogalskiego i porucznika Kijani wynika, że nadużycia poborowe były. Fakt ten podkreśla jeszcze szereg dokumentów bądź sfałszowanych, bądź nielegalnie wypełnionych, które w wielkiej ilości znajdują się na stole sędziowskim dając obfity materiał prokuratorowi. W pewnych chwilach odnosi się wrażenie że jakkolwiek uchylenia w urzędowaniu PKU-Wieluń były i to nawet znaczne — to jednak powstawały one w chwili, kiedy podpułkownik Rogalski absolutnie nie zdawał sobie sprawy z

W 37-miu ratach rocznych

pragną Niemcy spłacić aliantom swój dług wojenny.

Berlin, 18. 4. (Od wł. kor.) — Na wczorajszej konferencji reparycyjnej dr. Schacht, prezes Reichsbanku przedłożył sojusznikom memoriał, opracowany przez delegację niemiecką w ciągu nocy. Memoriał proponuje spłatę wojennego długu Niemiec w 37 ratach rocznych, każda w wysokości miljarde 600 milionów marek. Propozycja ta posiada charakter podstawy dyskusyjnej.

Zaczął się od „małej grzeczności”

Dlaczego ppułkownik Rogalski znalazł się na ławie oskarżonych?

Trzeci dzień procesu o nadużycia poborowe.

na ławie oskarżonych. Pułkownik - Rogalski — jak sam zeznał często chorował i dlatego też odwiedzał go felczer Rumiancew. Ponieważ wizyty powtarzały się często, obok długu wzma gała się również zażyłość między pułkownikiem a felczerem, który wreszcie, śmiały już, bez (Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska. Londyn 43.29. Nowy Jork 8.92. Paryż 34.84. Szwajcaria 171.67.

Druga przedg. warszawska. Dolar w obrotach prywatnych 8.94.

Pierwsza przedg. gdańska. Warszawa 57.86. Złoty 57.89. Dolar 5.1675. Przekaz na Warszawę 8.95.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.87 — 8.88. Prywatnie dolar w żądaniu 8.93. W placeniu 8.90. Podaż dostateczna.

„Procy” zakątek w śródmieściu.



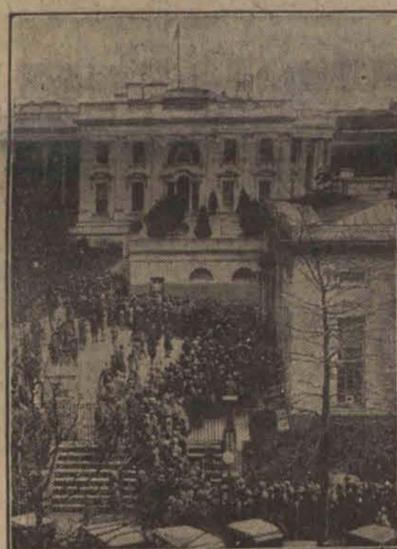
Widok boczną dla artystów Teatru Miejskiego przy ulicy... nie grzeszy zbyt czystością i pomysłowością ubioru. Obok wejścia na scenę znajdują się drzwi do ubikacji podwórzowej. Zaiste nosy zespołu teatralnego są na poważne niebezpieczeństwo.

Nowa placówka oświatowa.



Charnocia pod Łodzią wybudował nowy piękny gmach dla szkoły powszechnej. Zdjęcie dolne przedstawia dawny lokal szkoły. Fot. A. Mayer.

Bolesny obowiązek.



„Ogonek” obywateli amerykańskich przed Białym Domem w Waszyngtonie, przybyłych dla uściśnienia dłoni prezydenta Hoovera. Nieszczęsny niewolnik bolesnego obowiązku rozchorował się po przyjęciu 17.000 obywateli, z których każdy uważał, że siła uścisku świadczy o jego serdeczności. (w)

Ks. Senator Londzin umierający.

Nieszczęśliwy wypadek podczas obcinania paznogi u nóg.

Cieszyn, 18. 4. (Od wł. k.). Zasluzony działacz polski na Śląsku senator ksiądz Londzin burmistrz m. Cieszyna jest umierający. Przed kilku dniami podczas obcinania paznogi u nóg senator zaczął się co spowodowało zakazanie krwi. Wczoraj miano dokonać amputacji nogi, lecz pacjent kategorycznie się temu sprzeciwił. Wczorajem ks. Londzin znajdował się w agonii.

Komuniści wykazują ożywioną działalność przed dniem 1-go maja.

Wyzłowanie niebezpiecznego agitatora.

Warszawa, 18 kwietnia. (Od wł. kor.) Wczoraj na dworcu w Warszawie aresztowano Mirona Chajutina, który w roli łącznika między komunistyczną partią a Młodzieżą Komunistyczną w Warszawie. Chajutina wsiadał do wagonu, aby udać się na prowincję z instrukcjami w sprawie obchodu 1-go maja. W bagażu Chajutina znaleziono plik broszur, odezw, ulotek i rozmaitych instrukcji. Chajutina osadzono w więzieniu.

Dwa światy Ameryki.



Sport i młodość: Uczestnicy 80 dniowego biegu na 5000 kilometrów.



Starość i nędza: Pochód demonstracyjny bezdomnych na ulicach Nowego Jorku. Cylindry na głowach nędzarzy mają podkreślić kontrast nędzy z bogactwem.

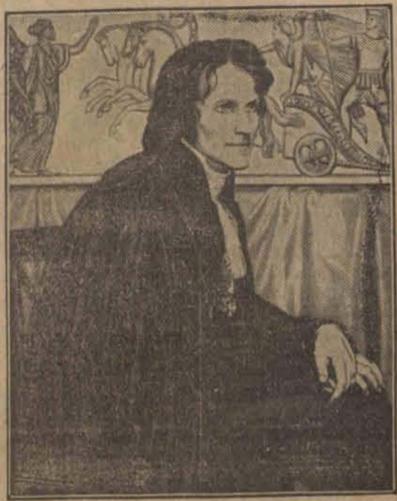
MIMOZA KSIĄŻĘTA NA WYGNANIU (MARY LU)

Interesujące przygody księżniczki rosyjskiej, którą wygnała z ojczyzny pożoga bolszewicka. W rolach głównych: Nasza rodzaczka, ulubienica Publiczności **Lya Mara, K. Samborski, F. Louis Lerch i J. Mierendorf.** Du powyższego obrazu został zaangażowany chór rosyjski, który odśpiewa pieśni rosyjskie. **NASTĘPNY PROGRAM: „OJCZE”**

Wystawy polskie z czasów zaborczych. Pierwsze wystawy międzynarodowe.

Historia wielkich wystaw o-brazujących całokształt dorobku gospodarczego i kulturalnego krajów datuje się dopiero od wieku XVIII. Tak wielkie przedsięwzięcia, jak zwiecz. tys. cennych przedmiotów w jedno miejsce wymaga wielkich terenów, wielkich specjalnych budowli, milionowych wkładów i wielkiej przedsięwzięczości. Dopóki narody mało się znały, dopóki nie było szybkiej i dogodnej komunikacji, o wystawach światowych trudno było myśleć. Dopiero w połowie XVII w. wystąpił artystycki parwscy z pierwszą wystawą publiczną swych prac, znajdując wkrótce swych naśladowców w Anglii. Pierwszą wystawą, która zobrazowała stan gospodarczy swego kraju — **urządzili Czesi** w r. 1791, aby zachęcić swych przemysłowców do walki z przemysłem pruskim. Podobne wystawy krajowe urządziła kilkakrotnie Francja, za czasów Napoleona, w przekonaniu, że na tej arenie rozgrywać się będzie w przyszłości walka gospodarczo - przemysłowa. Za przykładem Francji poszły inne państwa europejskie urządzając w pierwszej połowie XIX wieku kilkadziesiąt wystaw krajowych. Nową erę wystaw międzyna-rodowych zapoczątkował Londyn urządzając w roku 1851 pierwszą powszechną wystawę w której udział wzięło 17 tysięcy wystawców, a zwiedziło ją w przeciągu 5 miesięcy 6 milio-nów widzów. Czysty zysk z wystawy wyniósł 5 i pół miliona franków. Za przykładem Londynu po-szedł najpierw Nowy Jork, a

Stulecie instytutu archeologicznego w Rzymie.



Znakomity rzeźbiarz Thorwaldsen twórca pomnika Księcia J. Poniatowskiego był jednym z założycieli instytutu archeologicznego w Rzymie obchodzącego stulecie istnienia

„Kurza pamięć” uchroniła bigamistę od kary. Zapomniał o pierwszym małżeństwie — więc ożenił się powtórnie.

Berlin, 18. 4. — „Salomono-wy” wyrok wydał jeden z sędziów berlińskich, uwalniając od

winy bigamji robotnika Zimmer-manna, ojca 10 dzieci z dwóch małżeństw, zawieranych kolej-no w latach 1905 i 1920.

Zimmermann tłumaczył się, iż żeniąc się po raz drugi, zawarł pierwsze małżeństwo przy pominalnie tylko, jak gdyby przez mgłę i nie miał świadomości, czy była to prawda, czy też sen.

Aczkolwiek lekarze wyrazili wątpliwość, czy oskarżony od-znacza się tak słabą pamięcią, aby mógł zapomnieć o tak ważnym fakcie w życiu, jak małżeń-stwo, mimo to sędzia wydał wy-rok uniewinniający.

Dr. med. Niewiażski

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Żołnierze w paszczach aligatorów. Potwory pożarły pięciu ludzi.

„Telunion” donosi o strasznej przygodzie grupy żołnie-rzy amerykańskich z aligatora-mi, jaka zdarzyła się w Pana-mie. Ośmiu żołnierzy udało się bez pozwolenia swych przełożonych na wycieczkę jezior-em. Łódź wyrwała się i wszyscy pasażerowie

wpadli do wody, gdzie napały ich aligatory. Dopiero po jedenastu godzinach uratowano trzech żołnie-rzy, którzy zdolałi schronić się na drzewo.

Pięciu innych musiało nieza-wodnie utonąć, albo też pożar-ły ich aligatory. Uratowani żoł-nierze byli całkowicie wyczerpa-ni z przerażenia, głodu i zmę-czenia.

Wspaniały pałac mody ma zamiar wybudować w Hollywood mistrz Poiret.

Paryski król mody Poiret ma zamiar przenieść swoją działalność do Hollywood.

Jego zdaniem obecnie modę tworzy się nie w Paryżu, lecz w kalifornijskim mieście film-mowem. Poiret ma nadzieję, że znajdzie w Hollywood odpow-iednią pomoc, gdyż żyje tam wielu rysowników i doskona-łych rzemieślników, którzy pracują dla filmu. Sławny kra-wiec paryski ma zamiar zbu-dować w Hollywood

wspaniały pałac mody, na który przeznaczą 300 tys. dolarów. Te pieniądze ma już obecnie posiadać do swej dys-pozycji.

Wspaniały dar Medjo-lanu dla Ojca Św.



Oryginalna w wykonaniu szcze-roszota monstrancja, która mia-ła Medjolan przesłało Papię-zowi w podarunku. (w)

Wystawa przy łóżu zmarłego. Clemenceau pogodził się z gen. Weygandem.

Włoskie pismo „Opinion” wspomnienia przybocz-nych marszałka Focha Heitz-Boyer, który przez śmierć choroby przeżył marszałka ani-żył. — pisał dr. Heitz-Boyer — opowiedzieć coś o Weygandzie co nie jest do-świadczane, a ma znacze-nie. Władcy, Clemenceau pierwszy przyszedł do złożyć hołd Wielkie-marszałkowi Francji na to-żel. Sędziwy mąż stanu wżruszony, że dojrza-ny razem z jego oku, które nie płakało nigdy. Władcy, Clemenceau pragnęła podziękować za swą rękę. Clemenceau wskazał mar-szałkowi, że nie żywego, poczem zaczął ścisnąć rękę Weyganda, który milcząco, z wielkim smutkiem, w hoku marszałkowej, i ludzi, długo uściśneli rękę. A byli z sobą poróż-ni rozmawiali już od

Stężełszy byłem — pi-ł lekarz — mogąc za-raz słowa Clemence-ou, kiedy Foch, Gal-mancin już zmarł. Władcy, jako człowieka do dowodzenia woj-ny, skoro on się wyco-phał, nie Weyganda? Gen. Weygand powinien prowadzić wojny szefa.

Zawody międzynarodowe Niemcy — Szwecja.



odbyły się w Kolonii dnia 14 b. m. z wynikiem 1:1.

WEEDE. KATORKA.

Darney wysiadł po-wołani do drzwi swego ma-łżeństwa. Wziąwszy swą waliz-kę, zapłacił mu hoj-nie z westchnieniem włożył w zamek. Darney wracał z dłu-żym przed pół rokiem na wielkiego zmartwienia. Uroczą, młoda o-ścięcała się w ostat-ni chwili, została żoną grubego handlarza bry-tyjskiego, Rene wracał do siebie, zamie-nił początkowo w dłu-żym czasie kraju. Lecz te-sta-paryżem ogarnęła go-łód, na obczyźnie; został z młodzieńcem ten bowiem z rzeźbiarzem i por-tyretką, który wychowywał przez

nie uprzedził nawet o swim powrocie służby; zacnego sta-rego małżeństwa, które rodzice zostawili mu w spadku, pewny, że znajdzie ich na stanowisku. Wchodząc do przedsiönka, wiejącego ożywym chłodem w to upalne popołudnie czerwco-we, szybko otworzył drzwi do jadalni, radując się z góry na myśl o niespodziance, jaką zro-bi swej dobrej, pyzatej kuchar-ce. Ze zdumienia stanął jak słup soli na progu: przy stole kręciła się młoda bruneteczka w domo-wej, miękkiej jak jedwab sukien-ce, której barwa ciemnoniebies-ka wydawała korzystnie skórę koloru ambry, twarzy, szyi i obnażonych ramion. Na widok podróznego zatrzy-mała się również; lecz, nie zdra-dzając żadnego zmieszania, spy-tała poważnie: — Kogo pan szuka? — Ja... ja... — płażał się Dar-ney... — gdzie jest służba? — Na cmentarzu Bagneux, biedacy! Na grobie jedynaka, którego rocznica śmierci przypa-

da dzisiaj. Z tego powodu jestem sama i pitraszę sobie obiad, jak umiem — dodała z czarującym uśmiechem. — Niech pan siada, proszę — rzekła panienka grze-cznie. Poczem nachyliła nad stołem jąla mieszać coś, co go-towało się na nklkowej maszynie. Rene usiadł na krześle, nie-daleko drzwi, osłupiał, mając ochotę już to gniewać się, już to śmiać się z przygody. Młoda nieznajoma zagaiła znów rozmowę w tonie uprzej-mym: — Pan zna dobrze tutejszą służbę? — A no, ja myślę! — Może pan jest krewnym starego pana? — Jakiego starego pana? — Właściciela tego mieszka-nia! — Co? Co? Co takiego?!... Właściciela tego... — No tak, właściciela; stare go brodacza, który odbywa te-raz właśnie podróż naokoło świata? — Rene parsknął na to niepo-hamowanym śmiechem. Niezna-

joma spojrzawszy nań z miną zgorzonia nieco, ciągnęła dalej poważnie: — Ja, widzi pan, jestem jak gdyby dzieckiem Zenobji; ona wykarmiła mnie bowiem, pod-czas gdy jej mąż był ordynansem ojca mego, pułkownika Quesnoy. Moi rodzice odumarli mnie, pozostawiając bez grosza. To też, natychmiast po opu-szczeniu pensji, zmuszoną byłam zarabiać na życie. Ofiarowano mi dobrą posadę w Paryżu; przyjąłem ją, przewidując, iż pierwsze miesiące będą bar-dzo trudne. Skoro się niema żad-nych zasobów, rozumie pan? Zaczni ci ludzie ulitowali się na demną i dali mi pokoił na pod-daszu, naprzeciwko własnego — w oczekiwaniu powrotu sta-rego pana. Przyjąłem z wdzię-cznością. Ale płacząc za swoje u-trzymanie, proszę nie wątpić! — Ależ wierzę, wierzę, pro-szę pan! Czy wolno zadać nie-dyskretne pytanie: jaką pani ma posadę? — Jestem sekretarką posła mego kraju — odparła skrom-

nie. A pan, czy rzeczywiście należy do rodziny starego pa-na? Rene wstał szybko, wydo-był portfel z kieszeni i wyjąłszy zeń swój dowód osobisty, rzekł, podając go panience: — Widzi pani, że noszą jego nazwisko nawet! — I liczył pan z pewnością na obiad dziś wieczorem u niego? — Liczyłem, jako żywol Wcale się tego nie zapieram. Uśmiechnęła się lekko. — W takim razie, panie Darney, jeżeli pan życzy sobie skosztować mojej kuchni, posta-wię drugie nakrycie. Mam kró-lewski rosół, szynkę, sałatę ro-syjską i pozomki! — Doskonale, proszę pani. Lecz widzę mineralną wodę tyl-ko na pani stole. Pani pozwoli, że zejdzę po jakąś omszałą bu-telczynę na dół. — Ależ, panie, — zawołało dziewczęce przerażone. — Teofil chowa zawsze klucze od piwni-cy i nie mam nawet pojęcia, gdzie one są.

— Tak, ja jednakże wiem o tem doskonale. Zaraz pani zo-baczy! — Teofil i Zenobia o mały włos nie padli na znak, kiedy w pół godziny potem zastali się dzących obok siebie przy stole i wyglądających na parę najlep-szych przyjaciół w świecie: — przegodną lokatorkę i nieo-czekiwanego właściciela. — Ale dlaczego do kroćset zrobiliście starego brodacza ze mnie? — Bo nigdyby się nie zgodzi-ła mieszkac u młodego człowieka, taka z niej przywoita pa-nienka! — odparła jednogłośnie czcigodna para małżeńska. Można jednak zawsze wy-brnąć z sytuacji, skoro się umie jętnie wziąć do tego. I, kiedy pan naczelnik powiatu wraz z księdzem proboszczem parafji w jakimś czasie potem wdali się w tę sprawę, przywoita młoda o-sóbka z wielką radością wkwa-terowała się do pałacyku u-szczęśliwionego młodego czło-wieka. Tlum. Jotsaw.

Miał 34 grosze w kieszeni i poszedł kupować jedwab.

— Czy możemy tu otrzymać jedwab?
— Bardzo proszę.
I sprzedawczyni sklepu z jedwabiami Maurycy Tenenbaum przy ulicy Piotrkowskiej 40 wyłożyła dwóm przybyłym do sklepu w towarzystwie jednego mężczyzny kołatom szereg sztuk towaru.

Kobiety oglądały jedwabie a mężczyzna w pewnym momencie ściągnął jedną sztukę cennego towaru. Zauważyła to sprzedawczyni Lola Szwarcbard i zaalarmowała właścicielkę sklepu p. Tenenbaum.

Tymczasem trójka „kupujących” zaczęła się wycofywać, jednakże mężczyzna i jedna kobieta zostali przytrzymani przez p. Tenenbaum, druga zaś „dama” zdolała zbiec.

W VII komisariacie policji okazało się, że owymi złodziejami jedwabiu są: Tadeusz Krawiecki i Stanisława Tomczak. Przy rewizji osobistej zatrzymanych ustalono, że Krawiecki miał przy sobie

34 grosze, a Stanisława Tomczak nawet i takiej sumy nie posiadała. Podczas ucieczki Krawiecki porzucił w przedzionku sklepu skrajoną sztukę jedwabiu, którą odnaleziono.

Poszukiwania zbiegłej kobiety dały wynik pomyślny. Lola Szwarcbard bowiem poznała w urzędzie śledczym, w albumie przestępców ową złodziejkę, którą okazała się Ma-

ria Kucharska. Kucharską po kilku dniach aresztowano.

W dniu wczorajszym Tadeusz Krawiecki, Stanisława Tomczak i Marja Kucharska stanęli przed Sądem Okręgowym, który pod przewodnictwem sędziego Illicza, skazał Tadeusza Krawieckiego na dwa lata więzienia, Stanisławę Tomczak na cztery lata więzienia i Marję Kucharską na trzy lata więzienia. (K)

KRATCZKI.

Dora, królowa przedmieścia, nie ma szczęścia do narzeczonych.

— Pan nie zna Dory? Nie, to niemożliwe! Tej słodkiej Dory Jakobowicz, tej tancerki ze wszystkich sal, córki tego starożytnego Jakobowicza z Północnej ulicy?

To rzeczywiście zdumiewające, żeby ktoś, kto interesuje się chociaż troszeczkę życiem „mosiężnej” młodzieży łódzkiej nie znał Dory Jakobowicz, która swego czasu, przed dwoma laty była osiłą „życia towarzyskiego” mniejszości narodowej Łodzi, która uchodziła za najwykwintniejszą tancerkę współczesnej doby.

— Pan nie zna Dory?

TRAGEDJA.

Historia Dory jest bardzo smutna. Minęły czasy, kiedy Dora była królową Nowomiejskiej z przyległościami, kiedy za tanie z nią każdy oddałby trzy godziny swego życia — owóż w tym okresie Dora poznała pewnego miłego młodzieńca — Alberta Z., który ród swój wywodził z Radomia.

Stosunki Alberta i Dory posunęły się tak daleko, że postanowiono odbyć ślub. Zawiadomiono o tym fakcie rodziców Alberta, którzy na tę wieść przybyli do Łodzi. Dora, jak Dora, dosyć im się podobała, ale rodziny jej nie mogli strawić.

— Jakto, my stary radomski ród, ludzie bogaci i znani, mamy ożenić syna z córką jakichś tam Jakobowiczów? Nie, my na to nie pozwolimy.

I zabrali rodzice synka z Łodzi, aby w Radomiu tęsknił Albert za swoją Dorą. Nie mogąc widywać się, młodzi pisywali do siebie stale, snując nierzeczywiste plany, jednakże rodzice Alberta przejęli korespondencję i syna, w celu zupełnego zlikwidowania nieodpowiadającego im stosunku miłosnego, wysłali do Belgii, gdzie w Liege miał się poświęcić studjom.

Tymczasem u Jakobowiczów powstała sroga konsternacja. Dora poczuła się matką! Ten przykry niewątpliwie wypadek spowodował nową tragedję. W rezultacie narad rodzinnych w sprawie Dory na jakąś prowincję, gdzie w ciszy i spokoju powstało dziecko, które jednakże zmarło

PO DWÓCH LATACH

Czas, proszę państwa, koż wszelkie rany Najlepszym do wodem fakt, że przyzwyczajamy się nawet do Kasy Chorych. Otóż, gdy upłynęły dwa lata, Dora, wycofawszy się już w międzyczasie całkowicie z wesołego życia sal tanecznych, została wyswatana z jakimś młodzieńcem, który, nie wiedząc nic o jej bujnej przeszłości, chciał Dorę pojąć za żonę.

Zły los jednakże psuje często najszlachetniejsze zamiary. Otóż stary Jakobowicz miał wspólnika Natana Rozenberga. Jakobowicz utrzymywał, że Rozenberg go trochę oszukuje, to też wśród głośniejszych i wzajemnych wymysłów wspólnicy rozeszli się. Ale Rozenberg jest człowiekiem mściwym. Doniósł on narzeczonemu Dory, że ona to i owo i tamto i narzeczony tak się tem przejął, że zerwał z Dorą. Brzydko postąpił bowiem co było, a nie jest, nie liczył w rejestr, ale cóż zrobić. My go zapewne nie przekonamy o nieślusności jego postępków, natomiast Jakobowicz chciał przekonać Rozenberga, że za denuncjacje przed narzeczonym należy mu się lanie.

I oto w dniu 4 lutego 1929 roku Maurycy Jakobowicz ze swym synem Szlamą udał się na ulicę Pieprzowa, gdzie zamieszkiwał Rozenberg i w godzinie po tej wzywie policję mu



Adolphe Menjou
w filmie „Serce na uwięzi” wykazał swe zdolności nie tylko w kierunku dramatycznym ale i... fryzjerskim.

Gdyby nie bućki — dolary leżałyby dalej za ramą obrazu.

Z Lidzarka donoszą:
Szczęśliwym przypadkiem doszła do gotówki niejaką Anna Zdunek, robotnica w maj. Wibowo. Dziewczyna często prosiła matkę, by jej kupiła parę bućki. Niestety matka, z powodu braku gotówki, musiała córce tego odmówić. W końcu zdecydowała się córka zrobić sama pantofelki i to ze szmat. Na zółwki do tych bućków

potrzebowała kawałka tektury. Ponieważ w domu nie było nic odpowiedniego matka pozwoliła popsuć córce obraz, na desłany przed 45 laty

od krewnych z Ameryki.
Jakież było zdziwienie, kiedy dziewczyna, wyjmując z za ramy obraz znalazła za obiciem poważną kwotę pieniędzy bo aż 100 dolarów. Trudno opisać radość biednej rodziny.

siała przywracać spokój na ulicy, a dwóch okrwawionych osobników zniknęło w bałuckich za ulkachs.

Jakubowicz zaskarżył Rozenberga do sądu o pobicie i znieważenie, lecz Rozenberg z powodu braku dowodów winy został uniewinniony. Natomiast Rozenberg zaskarżył Jakobowicza również do sądu, lecz z innym już wynikiem. Sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym w wokandzie Sądu Grodzkiego. Rozpatrywał ją sędzia Wojciechowski i po wysłuchaniu świadków stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że Jakobowicz pobili Rozenberga, skazał ich tedy na 7 dni aresztu każde go, z zamianą na 50 złotych grzywny.

A Dora oczekuje swego narzeczonego. Jerzy Krzeci.

Hojny znajomy panienek. Za calusy dawał kradzione śniegowce.

W dniu 12 września 1928 roku urzędnik firmy „Gentleman” Adam Brot, złożył w policji meldunek, że Antoni Andrzejczak i Antoni Stemniak dokonali kradzieży

butów i kaloszy ze skrzyni, w czasie przewożenia towaru z fabryki do składu przy ulicy Bocznej.

Zbadany w charakterze świadka kierownik biura rucho Alfrida Krusche zeznał, że Antoni Andrzejczak, lat 34, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 16, przyznał mu się do kradzieży na szkodę firmy trzech par śniegowców, świadek zaś określa szkodę firmy na 950 złotych.

Badany przez policję Antoni Andrzejczak również przyznał się do kradzieży systematycznej i wyjaśnił, że kradł w czasie przewożenia śniegowców.

Drugi sprawca kradzieży, Antoni Stemniak, lat 18, zamieszkały na Starej Mani przy ulicy Orzechowej nr. 8 przyznał się do kradzieży czterech par butów, które dawał swym przyjacielom i koleżankom, jako prezenty imiennowe itp.

Na podstawie powyższych

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wersjach

Rozszerzenie kręgu działania telefonów warszawskich na przedmieścia i nowopowstałe dzielnice oraz skasowanie wielkich opłat za zakładanie telefonów w pasie leżącym poza 3-kilometrowym promieniem od stacji przy ulicy Zielnej, przyczyniło się do znacznego rozwoju sieci telefonicznej. Na 1-go kwietnia r. b. Warszawa liczyła 40.743 abonentów telefonicznych (państwowych i prywatnych), aparatów zaś 47.921, pod czas gdy na 1-go stycznia r. b. naliczono 38.814 abonentów i 45.776 aparatów. W ten sposób w ciągu pierwszego kwartału r. b. liczba abonentów telefonicznych w Warszawie wzrosła prawie o 5 proc.

Dla spodziewanych w Warszawie gości, którzy przybędą do stolicy z wystawy krajowej w Poznaniu, zarejestrowało toczyła Biuro Turystyczne około 5 tys. kwatery w mieszkaniach prywatnych. Jest to ilość niewystarczająca i dalsze zgłoszenia są pożądane. Mieszkania te wynajmowane będą na warunkach hotelowych. Należności za pokoje placić będą lokatorzy wprost do rak właścicieli mieszkań; od opłat magistrat ścigać będzie jednak od właścicieli mieszkań podatek hotelowy, wynoszący 1 zł. dziennie.

14-letni chłopiec chciał puścić instytucję dobroczynną.

Ze Lwowa donoszą:
W zabudowaniach zakładu

św. Józefa przy ulicy... go wybuchł w ostatnim... dwukrotnie... Gdy pierwszy z... ugaszono nikt nie... raz drugi, Tymczasem... zaczęła się palić... ma, ale i ten ogień... przyczem stwie... ogień powstał wsk... czego podpalenia... wanka zakładu św... ry uczynił

to z zemi... za wydalenie go-... go prowadzenia s...

Grenowicz ma... czternaście. Pr... nie wyróżnie z... żyteczna jednostka... wieku chłopięcej... zadowoloność. Ze... hał się wzniecić... ci z dymem
instytucje dobroczynne

JESTES CHOROŻY? Na... ca? Nerwy? Włochy?... chery? Blednicę? C... tyzm? Reumatyzm?... zyl? Uplawy? Hemor... czna obstrukcja? B... ce? Puchlinę? Astmę?... trzymanie regularności... nia broszury: „Zioła le... siące cudownie niecz...

Apłeka, Liszk.



LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW PRZY GÓRNYM RYNKU.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przyst. tramwaj. pabjanickich) Czynną od 10 rano do 7 wieczór, w niedzielę i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapele, wjetline, lampa kwarцова, elektryzacja, Rentgen, szczypania, analizy, moczu, kału, krwi, piwoena, wdzien i t. d.) Operacje, opatrunki wizyty na miasto.

Porada 4 złote.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej 3 złote.

POKÓJ Z KUCHNIA z wygodami ku ple w starym domu. Zgłoszenia telefoniczne 66 - 11.

Riccardo Balsamo - Crivelli. 16)

WESOŁA KOMPANJA.

Autoryzowany przekład z włoskiego dokonany przez Eleste.

— Kiedy? — spytało biedactwo, płacząc.
— Zaraz — odparł młodzieniec, którego również dusiły.
— Mam gorączkę, Robercie.
— Przejdzie, Matyldziu. Ubiierz się. O czwartę godzinę przędzimy ją. Ciocia Cunizza i wuj Eumenjusz czekają na ciebie; ja cię bede pielęgnował.
— Ty? ty? Robercie.
— Mówię, że ja — odparł i wyszedł. Wyciągnął z kieszeni dziesięć lirów, dał je wieśniaczce i posłał ją, by pomogła Matyldzi się ubierać; sam zaś szedł od chłupy do chłupy, pułkał, prosił i pytał, aż znalazł nika, wózek i chłopca, któryby ich zawiózł na stację.

Wkrótce Matyldzia ukazała się na progu, podtrzymywana przez wieśniaczkę, była ubrana w biel i cała była biała, jakdyby wyszła z grobu.
Ku cioci Cunizzy, wielce zmartwionej, podniosła ręce i chciała poglaskać jej twarz.

— Upiera — rzekła ciocia Cunizza, wziął ją na ręce, zanosił na wózek, wsadził do wozu, aż pomalutku dotarł do domu w chwili, gdy wujostwo zasiadali do stołu.

Matyldzia nie była w stanie ani stać, ani wejść po schodach, więc Robert wziął ją na ręce; gdy pokojowa przybiegła otworzyć drzwi i ujrzła go z tym białym trupkiem w ramionach, uciekla, przewracając oczami.

Przyszła Cunizza, przyszła Clorinda, z trudnością poznała siostrę i uciekla; a gdy Kalikst zapłtał jej przy stole, co się stało, odpowiedziała:

— Wiesz, co zrobił Robert? Sprowadził sobie Matyldię pół żywa.

Kalikst nie dał żadnej odpowiedzi, ale wuj Eumenjusz stracił apetyt do jedzenia, gdyż nawet nie kochając Matyldzi, trze ba być siostrą i szwagrem: każdego innego jego dobroć psuła, ten zaś wypadek wzruszał do tego.

Dziewczątka zemściła, ale oducuono je: słabym głosem iem zwała Roberta; uśmiechnęła się doń bez słowa i ogarnęła go spojrzeniem, które szło za nim wszędzie, gdy się krzątał po pokoju.

Ku cioci Cunizzy, wielce zmartwionej, podniosła ręce i chciała poglaskać jej twarz.
— Upiera — rzekła ciocia Cunizza

nizza nieco później w jadalni do Eumenjusza i Roberta.

— Nie mów tak, ciociu! — za wołał Robert. — Trzeba ją leczyć. Nie powinna umrzeć. Trze ba ją leczyć!

— Tak, trzeba ją leczyć! — zawołał wuj Eumenjusz.

— Tymczasem dzisiejszej nocy — ciągnął dalej Robert — na leży czekać przy niej.

— Może pokojowa — odważyła się powiedzieć Kalikst. — Clorinda w dzień pracuje.

— Ja bede nad nią czuwał — zawołał młodzieniec sztyderczo.

— Widzisz — rzekł wuj Eumenjusz, gdy Clorinda i Kalikst odeszli — są bez serca.

W tej samej chwili Cunizza powróciła z pokoju chorej i rzekła:

— Spi, ale oddycha słabo i po ci się.

Wszyscy położyli się spać, ale Robert nie mógł zmuszyć oka tej nocy i wciąż wstawał, na palcach podchodził do drzwi i nadsłuchiwał.

Ciocia Marja i ciocia Judvta dowiedziały się nazajutrz o przybyciu bratanki i przybiegły nie poty, by ucałować ją po raz ostatni, lecz raczej, by odwiedzić dom, po którym spodziewał się zawsze uzyskać coś niecoś.

— Tak, ma się źle — odpowie

działa im siostra.

— A jeśli ma się źle — mrukneła ciocia Marja do cioci Judvty — powinni byli zatrzymać ją w domu; była szczuplutka, nale żało ją uczyć, a nie posyłać tak samą w świat, by zarabiała sobie na chleb.

— Prawde mówisz — odparła Judvta — ale ta Cunizza nie ma serca. Widziałas, jak wyszła ta biedaczka?

— Ja mówię — mrukneła siostra — że do jutra nie pociągnie.

Wychodząc, natknęły się o bie na Clorindę, która wyciągnęła chusteczkę i rozplakała się. W milczeniu i trosce mijaly dni i wszyscy w domu chodzili na palcach; wreszcie pewnego poranka, gdy Robert znajdował się przy łóżku Matyldzi, ta otworzyła oczy i spojrzała na niego; chciała się podnieść i coś powiedzieć.

Robert był jej pomocny, więc zebrała wszystkie siły i rzekła: — Robercie, ja tak pragnę żyć!

— Cóż u licha! — zawołał Robert — będziesz żyła z pewnością. Byłaś tak długo cierpliwa, bądź nią jeszcze trochę; jest ci lepiej. Będziesz żyła i będzie nam dobrze.

Biedactwo uśmiechnęło się, posiedziało trochę z głową na ramieniu kuzyna, potem spoj-

rzało nań i rzekło ostatniem tchnieniem życia, jakie jej pozostało:

— Pocałuj mię!

Lecz Robert, pochylwszy się nad nią, czuł, iż staje się coraz cięższa. przestraszony przeto opuścił ją na poduszki, zawołał po imieniu raz i drugi; potem jak szalony wybiegł z pokoju do salonu, do kuchni, do kantoru, przewrócił wszystko w domu do góry nogami i krzyczał: — Umarła! Umarła! Boję się! I szlochał i bił się pięściami po głowie.

Pierwszy przybiegł Eumenjusz, chociaż czuł gwałtowniejsze bóle w nogach, niż zazwyczaj; Cunizza pieściła Roberta; Clorinda z Kalikstem przysłała również na górę, a widząc rozpaczkuzyna, zdawała się być sztyderczo zdumioną i rzekła do Kaliksta:

— Widzisz go? Oto, co kryło się pod tem wszystkim.

Rozdział XX.
Nieszczęścia przychodzą zawsze w parze, w dodatku niekiedy człowiek sam ich szuka ze świecą.

Wuj Eumenjusz chciał pójść za zwłokami Matyldzi; trzymał pod ramie Roberta i obaj szli z oruszczonej głowa na czole konduktu, a Izv, którzy nie mogli powstrzymać, bruźdzyli ich

twarze.

Padalo: woda w błoto na ziemi, a k... iusz powrócił do... tknął się jedzenia.

Zrana nie wstał z... czorem: dostał gorączki; nie mógł się pr... bok.

— Ci, co za pier... zeni — rzekł do... mówili o infekcji ser... słusznie. Moja choroba... taj

— Czyby to było... pytał Robert leka... wruszał! ramionami... sem choremu było co... do interesu, do... poczełi powoli napi... mi i przyjacielle. C... szczęście w powię... ono nastąpiło. Cun... również jakies... sercu nie mówila... la się do łózka i... przv chorvm.

Kalikst i Clorinda, kantorze, co im się... buchalter Adolf, któ... rzeżby myśli, w... baw i podejrzeń... iż pewnego niek... mogą zostać lego... im ślepo posłuszno... wiał szkatułkę zawo... rdvż Clorinda i K... tam wciąż coś do... do wymowiania.

TEATR
pramiera 3-ak... 4000 bez z... główne gra... Deklaracje... wzięciem... wozie o godz... „szersza”

TEATR
mieniem do w... wojna pelnia zab...

TEATR
mieniem do w... wojna pelnia zab...

SPORT

Aspiranci lekkoatletyczni powinni wstępować do klubów sportowych.

Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w roku bieżącym zamierza zorganizować zawody lekkoatletyczne w których uczestniczyć mogą wszyscy chętni...

Wszystkich zawodach lekkoatletycznych: 1) LKS, 2) K. S. „Zjednoczenie”, 3) T. G. „Sokol” Łódź, 4) Strzelecki Klub Sportowy Łódź...

Jeśli masz zdrowe serce — biegaj po polach i lasach.

ŁOZLA po tyloletniej „męczarni” wreszcie zbiera wawrzyny swej pracy. Z przyjemnością podnosiśmy zasługi prezesa ŁOZLA p. Kordasza...

Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi.

25 klm. wyścig młodzieży. W dniu 28 kwietnia r. b. odbędzie się uroczystość otwarcia tegorocznego sezonu kolarskiego w Łodzi.

Program uroczystości następujący: Zbiórka wszystkich klubów należących do komisji Miedzynarodowej Kolarskiej o godz. 8 rano...

Nowy rekord polski w skoku wzwyż.

Podczas zawodów A. Z. S. w Poznaniu Krajewska ustanowiła nowy rekord polski w skoku wzwyż, wynikiem 143 cm.

Na rowerach wydobytych ze strychów kolarze pomkną w dal.

Sztafeta kolarska w dniu 3 maja. Z okazji święta narodowego w dniu 3 maja r. b. odbędzie się na trasie Praszka — Wieluń — Złoczew — Sieradz — Zduńska Wola...

Sport w kilku słowach.

(-) Stefan Kostrzewski, wychowanek ŁKS, znany rekordzista, płotkarz, olimpijczyk, łódzianin wstąpił wczoraj w Warszawie w związek małżeński z p. W. Hartkowską.

„OJCZE” na ekranie kino-teatru „Apollo”.

Jest to przeróbka znanej powieści „Kapitan Sorrel i jego syn”. Nowością tematu poleca na tem, że jest to pierwszy film w którym oglądamy apoteozę uczuć ojcowskich.

„Świat nocy” na ekranie kino-teatru „Luna”.

E. A. Dupont, twórca „Variete” lubuje się ostatnio w filmach wystawowych, ilustrujących nocne życie wielkich stolic. Po „Moulin Rouge” przyszła obecnie kolej na „Świat nocy”.

DZIS KWARTET ROSE.

Dzisiaj przeżywać będziemy w Filharmonii podniosłe chwile artystyczne, ałbowiem na 20-ym koncercie mistrzowskim, który odbędzie się w Filharmonii w dniu dzisiejszym, wystąpi najsympatyczniejszy w Europie kwartet prof. Arnolda Rose.

KONCERT PIEŚNI I ARYJ OPEROWYCH.

Trzej wielce utalentowani artyści, a mianowicie Elżbieta Jęfimsowa (sopran liryczny), Konstanty Kniaginina (baryton) oraz G. Kniaginina (bas) wystąpią w Filharmonii w nadchodzącą niedzielę dnia 21 b. m. na koncercie pieśni i arii operowych.

RADJO-KĄCIK.

Czwartek, 18-go kwietnia. Warszawa. — Godz. 12.35. Transmisja z Filharmonii warszawskiej koncertu organizowanego dla młodzieży szkolnej.

DIŻURY APTEK.

Dzisiaj dzwurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London 43.30, Zurich 58.25, Berlin 47.00 — 47.40, Wypłata na Warszawę 47.17 i pół — 47.37 i pół, na Katowice 47.17 i pół — 47.37 i pół, na Poznań 47.15 — 47.35, Wiedeń czekał 79.70 — 79.98, Praga wypłata na Warszawę 377.89 — 379.89.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.40, Holandia 12.08 i 5/8, Francja 124.29, Belgja 34.95 i 1/8, Włochy 92.70, Niemcy 20.47 i 1/8, Szwajcaria 25.21 i 3/4, Helsingfors 193.07, Praga 164.00, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.30.

Paryz. Notowania końcowe: London 124.28 i pół, Nowy Jork 25.60 i 3/4, Szwajcaria 492.75. Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.76 — 57.89, czek na Londyn 25.01 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.71 — 57.86.

BAWELNA.

Liverpool, 17. 4. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.36, luty 10.37, marzec 10.39, kwiecień 10.40, maj 10.47, czerwiec 10.42, lipiec 10.47, sierpień 10.43, wrzesień 10.40, październik 10.38, listopad 10.36, grudzień 10.36, loco 10.69.

Liverpool, 17. 4. Egipska, zamknięcie: styczeń 18.42, marzec 18.42, maj 17.51, lipiec 17.82, październik 17.99, listopad 18.06, loco 18.20.

Nowy Jork, 17. 4. Amerykańska, zamknięcie: kwiecień 20.20, maj 20.30 — 20.31, czerwiec 20.20, lipiec 19.68 — 19.69, sierpień 19.68, wrzesień 19.68, październik 19.64, listopad 19.66, loco 20.45.

Nowy Orleans, 17. 4. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 19.54, marzec 19.58, maj 19.56 — 19.57, lipiec 19.63, październik 19.46, grudzień 19.54 — 19.56, loco 19.40.

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY NIEJEDNOLICIE W DALSZYM CIĄGU.

Popyt na dewizy na giełdzie walutowej był umiarkowany, obroty zaś utrzymały się w granicach przeciętnych. Nastrój dla poszczególnych dewiz był zmienny, straciły bowiem dewizy na Belgję 2 gr., na Paryz 60 gr. i na Wiedeń 2 i pół gr.

ZNACZNY SPADEK DOLARÓWKI, WIEKSZE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZAST.

W dziale papierów państwowych poważna strata 3 zł. 50 gr. poniosła wobec przygniatającej podaży Dolarówka, nie wpłynęło to jednak w najmniejszym stopniu na tendencje dla innych papierów w tym dziale, które wszystkie wykazywałyby się chętnie po kursach dotychczasowych.

AKCJE NAOGÓL UTRZYMANE.

Obroty na giełdzie akcyjnej były wprawdzie znacznie więcej ożywione, nie przybrały jednak jeszcze poważniejszych rozmiarów, częściowo wobec braku popytu, częściowo zaś po dąży. Znakomita większość akcji zakupowana była i notowana po kursach dotychczasowych, bardzo nieliczne tylko wykazały drobne zmiany kursowe.

Kto zdobył mistrzostwo Europy na szpady i florety?

W szermierczy o mistrzostwo Europy, w Neapolu, w walce na szpady zwyciężył Francuzowi Catrinet i Riennobal (Włochy) i Mundem (Włochy) mistrzostwo na florecie zdobył Palitti (Włochy).

O puchar konsula. Bieg Polaków w Lipsku.

Lipku odbył się ostatni przed przejazdem mistrzowski bieg Polaków o puchar konsula. Wygrał Ratajczyk w czasie 45.1 sek. przed Anią 9 m. 56 s. i Kem...

TEATR MIEJSKI.

W ramach popularnych potężny dramat „Niespodzianka” z Horec w niedzielę o godz. 4 po południu — „Cena popularna”. Ceny najniższe, poczem obliczone sztuki.

TEATR KAMERALNY.

W ramach popularnych potężny dramat „Niespodzianka” z Horec w niedzielę o godz. 4 po południu — „Cena popularna”. Ceny najniższe, poczem obliczone sztuki.

TEATR POPULARNY.

W ramach popularnych potężny dramat „Niespodzianka” z Horec w niedzielę o godz. 4 po południu — „Cena popularna”. Ceny najniższe, poczem obliczone sztuki.

Falszywe wiadomości o strajkach na P.W.K.

W pewnej części prasy ukazały się w tych dniach na błędnych informacjach oparte wiadomości o rzekomych strajkach na terenach P. W. K. Wiadomości te skonstruowane zapewne na podstawie faktu, iż podobne strajki trwały przez krótki okres w samym mieście Poznaniu, lecz terenu P. W. K. nie obejmowały.

Wbrew błędnym doniesieniom praca na terenach P. W. K. odbywa się normalnie i obecnie dosięga punktu kulminacyjnego.

„Świat nocy” na ekranie kino-teatru „Luna”.

E. A. Dupont, twórca „Variete” lubuje się ostatnio w filmach wystawowych, ilustrujących nocne życie wielkich stolic. Po „Moulin Rouge” przyszła obecnie kolej na „Świat nocy”.

Marja Michalska, ukazuje się w rewelacyjnym tańcu „Dreszcz Piccadilly” oddanym z żywiołowym temperamentem i świetnie sfotografowanym.

„Świat nocy” na ekranie kino-teatru „Luna”.

Trzęś zwarta kompozycyjnie, dość sensacyjna i zlekka emocjonująca. Zaletę stanowi ciekawie i plastycznie odmalowany Londyn, a raczej dwie typowe części Londynu: dzielnica robotniczo-emigracyjna oraz świat wielkich dancinów. Już to samo zestawienie mówi o inteligentnym stosunku do dzieła.

Wśród męskiego zespołu wyróżniają się aktor, grający dyrektora kabaretu oraz partner Anny, Chińczyk. Pierwszy raz widzimy tu Chińczyka w roli prostego człowieka z zamków.

Pluton reprezentacyjny Marynarzy Rezerwy.

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy Okręgu Łódzkiego podaje do wiadomości członków, iż w związku z tworzeniem się plutonu reprezentacyjnego konieczne jest nabywanie umundurowania najpóźniej do dnia 30 b. m.

King - Ho - Chang jest prolektarzem. Nosi w sobie tylko miłość do Anny May-Wong i nie nawisł do rywala białego.

W obliczu jej gry i jej tańca schodzą na plan dalszy pozostałe role. Gilda Grey, nasza rodaczka

